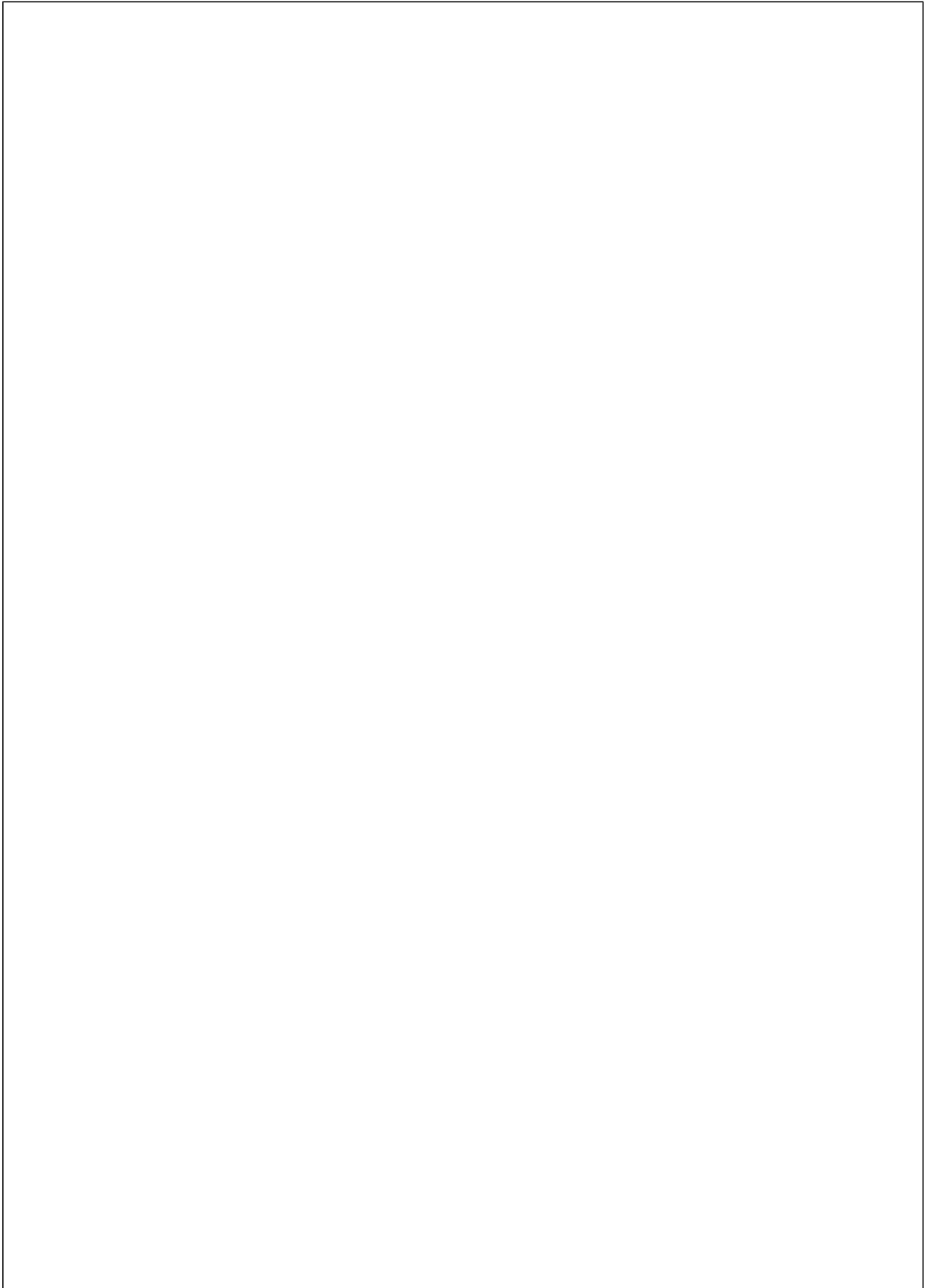


Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/245596,Ocaleni-z-ludobojstwa-Relacje-Walentyny-Dargiewicz-i-Stanislawa-Fronczaka.html>
24.07.2026, 13:03



Ocaleni z ludobójstwa. Relacje Walentyny Dargiewicz i Stanisława Fronczaka

Walentyna Dargiewicz pozostawiła po sobie cenne świadectwo, dotyczące ukraińskich zbrodni dokonanych w grudniu 1942 oraz wiosną 1943 r. w kolonii Gregorówka, a także we wsiach Iwańczyce i Ulaniki, gm. Kniahininek, pow. łucki, woj. wołyńskie. Z kolei Stanisław Fronczak opowiedział o zbrodniach dokonanych w maju i czerwcu 1943 r. we wsi Tajkury oraz w sierpniu tegoż roku we wsi Nowosiółki, gm. Zdołbica, pow. zdołbunowski, woj. wołyńskie.

24.07

[Kresy Zbrodnie Wołyńska](#)

Relacja Walentyny Dargiewicz (złożona w 1987 r. w Puławach przez jej córkę Krystynę Kraszewską)

Do lipca 1943 r. mieszkałam ze swoją rodziną w miejscowości Gregorówka, oddalonej od Łucka o szesnaście kilometrów. [...] W czasie świąt Bożego Narodzenia 1942 r. napadli na nasz dom uzbrojeni bandyci, Ukraińcy. Zrabowali nam wszystką odzież, pościel, obuwie i kosztowności, a przy tym grozili bronią. Wiosną 1943 r. coraz częściej dochodziły do nas wiadomości o przygotowaniach Ukraińców do powstania. Czasy stawały się trudne i niebezpieczne, ale ciężko było podjąć decyzję porzucenia gospodarstwa i wyjazdu do miasta. Mielśmy dwoje dzieci, spodziewałam się następnego. 5 maja 1943 r. urodziłam bliźniaki, dwóch synków.

Sytuacja Polaków z dnia na dzień stawała się trudniejsza, już nikt nie miał odwagi nocować we własnym domu. Ponieważ mieliśmy czworo dzieci, a dorosłych osób było trzy, więc najstarszą córkę oddawaliśmy na każdą noc do rodziny męża, i tak jedenaście dni po urodzeniu dzieci każda osoba dorosła brała jedno dziecko oraz trochę żywności i bielizny, i szliśmy na pole, w zboże, aby przesiedzieć noc.

Najczęściej, dla bezpieczeństwa, wszyscy członkowie rodziny szli oddzielnie – mieliśmy na względzie dobro dzieci, gdyby jedno z nas zginęło, drugie mogłoby zapewnić im opiekę. Ja zawsze brałam najbardziej krzykliwego synka, któremu w razie płaczu wkładałam pierś do buzi, aby tylko nie zdemaskowano mojej kryjówki. Rano wszyscy wracaliśmy do domu, spotykaliśmy się z rodziną i dziękowaliśmy Bogu za przeżytą noc.

O wyjeździe do Łucka nie było mowy, nikt nie miał odwagi wydostać się ani w dzień, ani w nocy – znikąd żadnej pomocy ani nadziei. Ten stan trwał już prawie dwa miesiące. 9 lipca zmarł mój synek, jeden z bliźniaków, wówczas zorganizowaliśmy kondukt żałobny i tak do Łucka wyjechało osiem rodzin. W drodze do Łucka kilkakrotnie byliśmy zatrzymywani przez uzbrojone bandy, ale mimo to szczęśliwie dotarliśmy do miasta. Cały majątek zakopaliśmy, a ze sobą zabraliśmy jedynie trochę bielizny osobistej, i to tylko tyle, ile można włożyć pod trumienkę dziecka. Często zastanawialiśmy się z mężem, jaki los spotkałby nas, gdyby nasz synek nie umarł? Prawdopodobnie zginęlibyśmy wszyscy.

W miejscowości oddalonej o siedem kilometrów od Łucka, w Iwańczykach – wieś ta była położona między ukraińskimi wioskami – żyła moja rodzina. Mieszkało tam siedem osób: Apolonia

i Stanisław Papowszkowie, ich syn Józef z żoną Ireną, Maria Milewska wraz z mężem Leonardem oraz siostrą Klementyną. Byli to ludzie bardzo spokojni i zamożni. Sądziło się, że [skoro] nigdy nic złego ludziom nie zrobili, więc nic też złego ich spotkać nie może. Cała bliższa i dalsza rodzina prosiła ich, żeby wyjeżdżali, i uprzedzała przed konsekwencjami, im jednak trudno było opuścić majątek i pójść w nieznane.

Pewnego dnia doniesiono nam, że cała rodzina została przez Ukraińców zamordowana. Po kilku dniach pewna Ukrainka opowiedziała nam o tym strasznym, bestialskim mordzie. Szczególne męki i cierpienia odniosła młoda Irena Papowszkowa, która w tym czasie była w ósmym miesiącu ciąży. Prawdopodobnie Ukraińcy chcieli się od niej dowiedzieć, gdzie ukryty został rodzinny majątek, a ona może nie wiedziała albo też nie chciała im powiedzieć, słowem, dwa dni trzymali ją w piwnicy, zadawali jej klute rany bagnetami, zmuszając ją do zeznań. W tym też tygodniu we wsi Ulaniki zginęła moja cioteczna siostra z trzema synami i trzema kuzynkami.

[Czytaj artykuł *Ocaleni z ludobójstwa. Relacje Walentyny Dargiewicz i Stanisława Fronczaka* na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

Kresy, Zbrodnie wołyńska

Wspomnienie